Nro 17.
Rok pierwszy.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

N. PIEKARY
dnia 24 Kwietnia 1868.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na postamtach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackim państwie 60 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Co jest przyczyną częstych zaburzeń w wieku obecnym.

(*Ciąg dalszy.*)

Znacie przysłowie: „Podaj diabłu palec a w krótce cię całego porwie!“ — Nie na darno, lub dla zabawy, opowiadałem wam przyczyny, wzrost i ostateczne okropności rewolucyi francuskiéj. Korzystajmy z niéj i uczmy się trzymać przykazań kościelnych, słuchając pilnie zbawiennéj rady i nauki jego, on jest matką najświętszą od samego Boga nam powierzoną i prowadzi nas z troskliwością macierzyńską do doczesnéj i wiecznéj szczęśliwości. Nie słuchajmy łatwowiernie obcéj rady, lecz w wątpliwości, pytajmy się zawsze, jeżeli głoszone nam nauki zgadzają się z nauką kościoła Bożego. Cóż innego jak lekkomyślność sprowadziły na Francyą tak okropne skutki? — Nie myślcie, że skutki bezbożnéj nauki filozofów francuskich z rewolucyą koniec wzięły! O nie! —

Wiecie sami, że nic tak łatwo nie wschodzi, jak kąkol a że nic tak trudno nie da się wykorzenić z roli jak chwast i pérz. Dobre ziarnko potrzebuje starannego pielęgnowania, lecz nasienie szkodliwe samo się sieje. — Nauki filozofów francuzkich nietylko zaraziły Francyą, lecz wiatr piekielny rozniósł tę zarazępo całym świecie i aż dotąd mają swoich stronnikow, którzy jak dawniéj najzaciętszą walkę toczą z kościołem św. i wszelkiemi środkami dążą do zguby jego, wiedząc, że obok kościoła panować nie mogą. Dla obudzenia ostrożności potrzebnéj pokażę wam parę obrazków, abyście poznali stronników filozoficznéj niewiary. Któż to oziębił uszanowanie i wierność dla tronu tak bardzo, że w r. 1848 lud się buntował przeciw zwierzchności i walczył przeciw własnym monarchom, których nam postanowiła Opatrzność Boska jako namiestników naszych rządzenia i kierowania narodu? —

Któż to powiadał narodom: „Nie płaćcie niepotrzebnych podatków, z których pasą się urzędniki i darmozjady. —

Któż to najwięcéj mówi o wolności i równości, która niby narodowi należy?

Któż to uczy, że król i rząd jego, powinien się zastosować do woli narodu, podług własnych podanych widzimisię?

Któż to zmyśla i rozszérza różne plotki o Ojcu św., o biskupach i o kapłanach naszych? —

Któż to zgromadza rabusiuw, sięgających rękami świętokradzkiemi korony Ojca św.? —

Któż to naucza, że szkoła ma być wyzwolona z pod opieki kościoła, którą Bóg przenaczył na szafarkę nauk najświętszych? —

Któż to podżega lud, że kapłani zadarmo powinni sprawować urząd swój, że nieżeństwo księży jest wynalazkiem papieżów, a że głupstwem jest wspomagać Ojca św? —

Któż to szydzi z procesyj, odpustów, częstéj spowiedzi, bractw pobożnych i katolickich ceremonij? —

Oto wszystkie te i podobne podszepty i zwodzenia pochodzą z bezbożnéj nauki stronnikow filozofii fałszywéj!

Duszo chrześciańska miéj się na baczności, bo około ciebie krąży nieprzyjaciel, jak lew ryczący, szukający jakoby cię pochłonąć. Przed tak wielkim i groźnym nieprzyjacielem ogrodź serce twoje płotem pobożności, zamknij drzwi chatki twojéj mocnym kluczem wiary, przywiąż się najmocniejszym łańcuchem do warowni kościoła św. opatrz się dostatecznie w broń wiary t. j. w dobre uczynki, abyś odparł nacierającego wroga twojéj doczesnéj i wiecznéj szczęśliwości i odniosł nad nim zwycięzstwo.

Nauki szkoły filozofii francuskiéj, wielki wywarły i wywierają dotąd wpływ, na wychowanie młodzieży i ogólne położenie narodów. Ponieważ największy nacisk kładą, na wykształcenie rozumu a o uszlachetnienie serca mało dbają, dla tego szkoły o nic

się nie starają tak, jak o rozwój rozumu. Rozum ma górować nad wszystkiém, rozum ma człowieka uszczęśliwić, podając mu rękę wskazowki, jak najłatwiejszym sposobem prowadzić życie najwygodniejsze i jak dla tego nabywać skarbów i majątku jak najwięcéj.

I przyszedł czas, o którym Pan Jezus przepowiedział: „Że synowie tego świata są mądrzejsi nad syny światłości!“ I w prawdzie rozum ludzki dzisiaj dobił się do wysokiéj doskonałości. — Rozum ludzki wynalazł parowe okręty, na których w 11 dniach dostanie się człowiek do Ameryki, na co dawniéj tyle tygodni potrzeba było. Parowe wozy zawiozą cię tanio kilka set mil do dalekiego świata; parowe machiny w paru godzinach wykonają pracę na którą dawniéj potrzeba było kilkaset ludzi; parowe narzędzia przędą i tkają płótno, sukno, ugotują w parę minutach na mięko potrawy najtwardsze a to wszystko zrodził przemysł ludzki. Co to człowiek wynalazł przebiegłości w handlu, co za dowcip co za pomyśl! I na cóż to służą wszystkie machiny, dokądże to dąży przebiegłość rozumu ludzkiego? Oto do nabycia jak najwygodniejszego życia, do zgromadzenia skarbów i majątku.

Słusznie pragnie dziś każdy człowiek nabycia jak największego rozumu i stara się o dobre nauki; szkoły mnożą się jak grzyby w lesie a ile to rozmajtości nauczają dziatek. Nieuk dziś wszędzie zawadza i przyjdzie ten czas, że nieuk z głodu zginie.

Mimowolnie napada nas pytanie: „I dokądże doprowadzi nieograniczone dążenie, za wydoskonaleniem przebiegłości rozumu? —

Tego na przyszłość odgadnąć nie możemy, lecz przypatrzmy się skutkom, które już dzisiaj co raz rzetelnéj się pokazują. —

Ponieważ cała edukacya ma na oku przedewszystkiem rozwój rozumu, zaniedbano wykształcenia serca i nastąpiła w świecie okropna zimnota serc ludzkich.

Znasz bogatego fabrykanta, dla którego oprócz parowych, pracują i żywe machiny, bo oprócz machin zatrudnia kilka set ludzi w fabryce swojéj. Czyliż nie dość fabrykantów, co swoich robotników nie inaczéj, jak machiny swoje poważają, nawet jeszcze mniéj jak machiny, bo więcéj oburzają się nad zepsuciem machiny, jak nad nieszczęściem ubogiego robotnika, którego machina na kawałki poszarpała. Czyliż taki fabrykant ma serce i politowanie nad ubogim ludem, który wednie i w nocy jak przywiązany do machiny, połyka kurz i trujące wyziewy, dla zarobku nastręcza się na niebezpieczeństwa i przed czasem więdnieje i idzie do grobu? —

Czyliż taki fabrykant ma serce, który korzystając z ubóstwa i z biedy ludu, najlichszą płacą nadgradza niebezpieczną i ciężką pracę jego? —

Czyliż taki fabrykant ma serce, który chorego wyrobnika, z nieustannéj pracy wypędza i obojętnie patrzy na nędzny koniec i nieszczęście rodziny jego?

Wychowanie zaniedbało wykształcenie serca, z mnożeniem się majątku oziębły przyrodzone uczucia sumienia i słyszałem że przy otwieraniu ciała zmarłego fabrykanta znaleźli lekarze zamiast serca złote dukaty.

Lecz nie mówię o wszystkich fabrykantach, nie ciskajcie na nich kamieniami, bo między niemi znajdują się także ludzie z czułem niezakamieniałem sercem. I nie mówcie: „ja nie jestem fabrykantem i nie mam w piersi kawałka kruszcu zamiast serca.“

Oglądajmy się daléj po świecie, gdzież z najdziecie starodawną serdeczność, szczérą przyjaźń i szczodrą gościnność, cnoty, które nasz naród tak zaszczytnie zdobiły. Rozum i pieniądz kieruje całym światem, przebiegłość panuje u kupca i w handlu i nieserdeczność tak daleko postąpiła, że zamiast politowania, na które słusznie ktoś zasłużył, wyśmiany zostanie ten, który się dał oszukać.

Z kąd pochodzi ta nieserdeczność ogólna, któż zasiał ten chwast gubiący przyrodzoną czułość serca i powlekający sumienie pérzem?

Oto bezbożna nauka filozofów z przeszłego wieku. Dla tego mój katoliku używaj wszystkich śródków na wytępienie tego zielska, jeżeli się wkrada w serce twoje, wychowaj dziatki w pobożności i strzeż ich serca przed nieserdecznością, trzymaj się mocno nauk wiary św. a śmiało możesz czekać przyszłości, nie troszcząc się, co przyniesie i co jeszcze świat wymyśli. Będziesz zabezpieczony: „Bo ludziom kochającym Pana Boga, wszystkie rzeczy na dobre służą!“

K. M.

Do Wielmożnych Pisarzy,

którzy na chwałę Boga i na zbawienie bliźnich pracują.

I do was także Wielmożni pisarze,
Którzy na chwałę Bogu,
Swém piśmienictwem pracujecie szczerze,
Także na dobro narodu.

Do was więc radbym mówił także drukiem,
Jak i wy do nas mawiacie,
Lecz obawiam się, bo jestem nieukiem,
Czy moję mowę przyjmiecie?

Lecz proszę przjąć Wielmożni Panowie,
Te kilka słówek wdzięczności,
Które tu do was w prostéj składam mowie,
Ze szczeréj ku nam miłości.

O! bo wy także miłość nam świadczycie,
Przez wasze prace piśmienne,
Wy dla nas drogą oświatę siejecie,
Także nauki zbawienne.

O! pielęgnujcie i Zwiastuna tego,
Swojéj opieki piórami,
Niech Bóg w téj pracy wspomaga każdego,
Wszechmocnéj ręki siłami.

A potem życiu niechże wam udzieli
Spoczynku w niebie miłego,
Tam, gdzie z nim żyją święci i anieli
I chwalą wiecznie Onego.

Do ludu Górnoszlązkiego.

Do was mili współrodacy w końcu mój głos wznoszę,
I że żalem serca mego o pomoc was proszę.
Nie dla siebie, moi mili, tylko dla Zwiastuna,
Bo dopiero nam żyć zaczął i już znowu kona!
A któż to jest, co sprowadza wczesną śmierć dla niego?
Otóż bracia! niech wiadomo będzie dla każdego.
Ci, co grosza dla zbawienia swojego żałują,
A talarów dla swéj zguby wiecznéj nie szanują;
Do nich się stósują słowa u Jana świętego,
Że Zwiastun zawitał mile do ludu swojego:
Lecz swoi go nie przyjmują, wolą żyć w ciemnocie,
Dając się od innych zwodzić ku wszelkiéj niecnocie,
Mać już Zwiastun, jak nam doniósł, tysiąc przyjaciela,
Lecz dla jego utrzymania to jeszcze nie wiela.
Wszak nie tysiąc, lecz tysiące jest ludku naszego,
I dla czegoż nie przyjmują Zwiastuna miłego?
Są to na ucztę proszeni wymówki czyniący,
O których nam co rok głosi kościół wojujący.
Jedni mówią, że nie mają czasu do czytania,
Drudzy, że grosza nie zbywa na takie wydania;
Lecz czyż nie widzimy w karczmach czasu marnujących?
I nie na zysk, lecz na zgubę pieniędzy trwoniących?
Boć zysk z tąd ma tylko żydek, co na karczmie siedzi,
Który z grzéba z ludu grosze, potem z ciemnych szydzi.
A powtóre i dla czarta zysk się też dostaje,
Bo tam djabłu za własny grosz duszę mu sprzedaje.
Ztąd się też żalił Zbawiciel, że wiele wezwanych,
Ale bardzo mała liczba będzie z nas wybranych.
O! nie zapominajmy bracia słów Zbawcy naszego,
Zamiast karczem pokochajmy Zwiastuna miłego.
On nam będzie w tych złych czasach szczerym przewodnikiem,
Wszak widzicie, że co tydzień przychodzi z krzyżykiem.
Z tym krzyżykiem, w którym tylko jest zbawienie nasze,
Jak nabożny Tomasz z Kempis we swych księgach pisze.
A czyż daléj nie widzicie, że obok krzyżyka?
W tem Zwiastunie coś drogiego ku nam się pomyka?
O! jest to nam drogie Imię Najświętszéj Maryi,
I czyż to ludku! nie przyjmiesz tego daru od Niéj?
Wszak od tych dwóch drogich znaków promień łaski spływa,
W tych naukach, z którémi nam nasz Zwiastun przybywa.
W nim to dla duszy i ciała posiłku jest wiele,
A szczególnie wiadomości o naszym kościele.
Wszak i zdalsza nasi bracia już się nad nim cieszą,
I z wynurzeniem radości do niego nam piszą.
Pewno też do jego życia dopomogą mile,
Lecz szczególnie my pobliscy nie zostajmy w tyle.
Nie żałujmy parę groszy wydać na Zwiastuna,
Boć z tąd o zysku dla siebie każdy się przekona.
A jak nas Pan Bóg zawezwie, jak to będzie miło,
Że na dobro nie na zgubę grosza się użyło.
A więc wzywam do dobrego Górno-Szlązkich braci,
Boć tylko za dobre czyny Pan Bóg niebem płaci.
Którego wszystkim i sobie z serca głębokiego,
Życzy górno-szlązki rodak, kowal z Zawadzkiego.

J. Ligoń.

KALWARYA (ciąg dalszy.)

Bóg mocny w słabych.

Kowal nawet nie spał wiele od radości nad zwycięztwem, które odniósł nad plebanem, a gdy na drugi dzień szedł do kościoła, dumnie się nadął, twarz jego pałała z zadowolnienia, że po gromadzie tyle pochwały otrzymał od najpoważniejszych członków gminnych. W kościele roztopierzał się jak dudy nadęte w przedniéj ławce i całem gardłem jeszcze nad organy zaczynał śpiew i najdłużéj głosu dotrzymał na końcu. Jeżeli mu towarzyszyły pobożne myśli, o tem nie wiem, ale to tyle wiem, że ile razy spojrzał na kapłana, każdem razem pomyślał sobie: „Ej Księżoszku bez Konrada nic ci się nie uda w gminie i byłbyś lepiéj uczynił, gdybyś wczoraj na cmentarzu był mi twoje powierzył zamiary!“

Lecz ks. pleban czytał swoją mszą nabożnie, można jeszcze z większą pobożnością jak zwykle, a potem długo modlił się przed ołtarzem.

Przeszłego wieczora był bardzo smutny nad sporem gminy, która dotąd już od roku tak przychylnie się zgadzała z jego intencyami. Lecz przypomniały mu się słowa drogiéj matki, któremi go zachęcała do trwałego postępowania na drodze krzyżowéj. Ej, mówił sam do siebie: chcę kalwaryą wystawić a nie chcę znosić krzyżyków, które mi Bóg zsyła z Nieba, chcę kaplice stacyjne zbudować a już przy pierwszéj ulegam? „Nie trać ducha, wszakże Bóg mocny i w słabych!“ Tak się sam pocieszał i po gorącéj modlitwie, w któréj owieczki swoje Boskiéj Opatrzności polecił, usnął smacznie, bo czyste sumienie było jego poduszką. Na drugi dzień po skończonéj mszy św. dziękował pozdrawiającym go parafianom mile i także do kowala się uśmiechał, jak zawsze, że temu aż sumienie się wzruszyło, bo życzył sobie i spodziewał się, że wczorajszy przypadek mocniejsze na ks. plebana zrobi wrażenie. A tu wcale nie spostrzegł gniewu spodziewanego. Ks. pleban przyszedłszy zaś do domu, szukał po wszystkich skrzynkach, gotowych pieniędzy mało znalazł, ale kilka drogich klejnotów, na które czule spoglądał, gdyż były pamiątką po ukochanych rodzicach. Zawinął wszystko do papieru, napisał list i posłał do złotnika w bliskiem mieście, aby je sprzedać. Potem opuścił plebanią i kroki swoje obró-

cił do gospodarza, na końcu wsi w dość pochylonéj chatce mieszkającego. W izbie zastał zgrzybiałego starca, który w wielkiéj książce za pomocą starych okularów z zajęciem czytał. „Mój Willibaldzie! rzekł po zwykłem pozdrowieniu, trapicie się nad siły!“—„O nie! odpowiada staruszek, okulary zdejmując z nosa, wczoraj byłem nader słaby i nie mogłem odczytać świątecznéj ewangelii, więc dzisiaj chcę wynadgrodzić wczorajsze niedbalstwo, aby sobie przypomnieć Wniebowstąpienie Zbawiciela, gdyż do kościoła dojść nie mogę. Tęskniłem za Jego Mościom, bo już do Niego jak do łóżka mego przywykłem, lecz dla czegóż ks. Dobrodziéj od tygodnia o mnie zapomniał?“ Mój Willibaldzie! odpwiedział ks. pleban, nie zapomniałem o was, lecz processye krzyżowych dni, przygotowanie na kazanie, nareszcie nieprzyjemne zajścia przeszkadzały. I dziś, aby się szczerze przyznać, nie zamiar odwiedzenia, lecz inny do was prowadzi mnie interes, który dla mnie i dla naszego Zbawiciela pragnę ułatwić. „Obaj wielcy dobrodzieje, Zbawiciel i ks. Dobrodziéj, nie można im nic odmówić, jeżeli tylko zdołam!“ odpowiada staruszek. Należy do was ów stós kamieni przed domem? zapytał ks. pleban Willibalda „Tak mój ks. Dobrodzieju, zamiar mój, aby budować, był bardzo nieroztropny, gdyż oprócz wieku, i choroby mnie ciągle nawiedzają,—zapomniałem że już jedną nogą w grobie stoję, a zatem o przysłowiu zupełnie zapomniałem: „Młody może umrzeć a stary musi!“

Miałem syna, dziecko jak anioł, chciałem dla niego nowe wystawić domostwo, łamaliśmy kamienie od rana do wieczora, a syn nieborak trapił się od wiosny do zimy, a od zimy do wiosny, aby wszystko przygotować dla nowego gospodarstwa. Lecz człowiek myśli a P. Bóg rządzi. Bóg zesłał chorobę na syna i powołał go przed rokiem do wiecznego spoczynku, a ja zaś i moja żonka przepędzimy te parę dni, które nam jeszcze Pan Bóg użyczy w staréj chatce, a kamienie przed oknem, leżą mi tylko w drodze. Ks. pleban: „A jakże, nie chcielibyście to te nałamane kamienie spieniężyć?“

Willibald. „Trudno się to uda, bo niewiem, ktoby we wsi miał zamiar budować.

Ks. pleban: Willibaldzie spuście mi te kamienie, lecz za tanią cenę, bo .....

Willibald: Z serca radością służę ks. Dobrodziejowi, nie za pieniądze, lecz za darmo, jeżeli się Jego Mości na co przydają. Ale proszę, cóż ks. plebanowi po kamieniach?

Ks. pleban opowiedział staruszkowi swoje zamiary o Kalwaryi i wyliczył łaski, które przez obchodzenie drogi krzyżowéj spłyną na gminę i na całą okolicę, że się Willibald nie posiadał od radości. Mój Boże! jakie to wielkie zasługi Jego Mość będzie miał u Boga. O co to za piękne nastąpią nabożeństwa, o których my starzy nigdy nie słyszeli! O gdybym był młody, abym sam był zdatny do pomocy! lecz tak muszę siedzieć jak przywiązany. O jak wielka radość gotuje się dla młodszego pokolenia! Lecz radość poczciwego starca przemieniła się w smutek, gdy ks. pleban oznajmił krnąbrność złośliwego zgromadzenia. W gniewie sprawiedliwym porwał się Willibald na nogi i łajał na gnuśność i zatwardziałość gminy, a osobliwie na bałamutnika kowala, co to wszędzie dobija się pierwszego i ostatniego słowa.

Ks. pleban: „Nie oburzajcie się mój Willibaldzie, ja się nie gniewam na nikogo, a gdy gmin niechce pomagać, muszę się sam do budowania dołożyć.

Willibald: Ale czy to Jego Mość będzie wstanie bez pomocy gminy?

Ks. pleban: Mam dobrego pomocnika, P. Boga, a ten mi pomoże i już mi pomógł, a to do łatwego nabycia waszych kamieni. Jemu cześć i chwała a wam mój staruszku moje serdeczne dzięki! Zostańcie z Bogiem! (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Skąd Bytom, Szarléj i Piekary swoje nazwiska mają?

Było to w roku 1041 po narodzeniu Chrystusa, kiedy jednego dnia gromada jeźdźów z boru Miechowskiego wypadła i na okolicę spoglądała.—Na daremno natężali oczy swoje, aby ujrzeć wieżę drewnianą, lecz tylko w niewielkiéj odległości kłęb dymu do góry się wzbijającego ujrzeli. W tem zapytał się jeden z owych jeźdzców, człowiek młody i czerstwy, zaledwo 27 lat liczący, swojego towarzysza, starego rycerza: gdzież jest zamek? Tenże odpowiedział: Książe Czechów, z nieprzyjacielem był tu. Z zadziwieniem woła ów młody rycerz „był tu!“ Milcząc ruszyli daléj, prześli przez most kamienny, rzeczkę i przyśli na pagórek otoczony jeziorami i tu znaleźli przy ognisku kilka osób siedzących, które jak można było z ubiorów ich sądzić, do strzelców, do pszczelarzy lub górników należeć musieli. Rycerz stary, który był Wojewoda z Krakowa zapytał owych ludzi, około pogorzeliska domu jednego zgromadzonych: Czyliż tu był nieprzyjaciel? a oni odpowiedzieli: „był tu.“ W tem zawołał rycerz młody który miał być sam Książe Kazimierz, z zacisza klasztornego na tron powołany: Od dnia tego ma się to miejsce „Był tu“ nazywać z kąd późniéj Bytu, Bytum powstał, my chcemy to miasto na nowo odbudować. — Gdy się od jednego starego strzelca, imieniem Wojciech, dowiedzieli, iż Czechy już i Kraków sobie podbili i nawet się aż ku Gniezna posunęli, wątpił Kazimierz, iż jego

zamiar uskuteczni. Jeszcze smutniejsze wrażenie uczyniła na niego nowina starego Wojciecha, gdy opowiadał, iż kościoły zostały zburzone a pogaństwo na nowo zaprowadzone, a iż nawet o milę od miejsca tego w wsi Świętochlowicach pogańscy kapłani się znajdują, którzy nawet i ludzi bożkom swoim ofiarują. Na zapytanie Wojewody, na jaki sposób oni od nieprzyjaciela zostali ocaleni, odpowiedział Wojciech iż do wąwozów i na bagniska w boru się ukryli i tam w podziemnych gankach mieszkali. Król młody westchnął gorąco do Boga i pytał daléj o Kasztelana i jego załogę i tu się dowiedział, iż wszyscy przy obronie zamku poginęli i na pobliskiem pagórku pochowani zostali. Kazimierz na tę nowinę smętną, bez posilenia udał się na spoczynek. Na zajutrz odwiedził grób poległych i tam poprzysiągł kościół na ich zwłokach zbudować i zakon świętego Benedykta zaprowadzić, aby Ci mężowie opowiadali wiarę Jezusa Chrystusa poganom. Potem mianował szlachcica imieniem Jescho nowym Kasztelanem Bytomia i miał wielkie staranie aby tę okolicę zaludnić, ponieważ i inne prowincye polskie od wrogów wiele cierpieć musiały, a on nie miał siły im się oprzeć. Wpadła mu więc myśl o niemieckich górnikach, iżby można przez tych cudzoziemców okolicę harczować; zapytał więc najstarszego z nich: Jak się ty nazywasz? Janko z Saksonii odpowiedział tenże. Czyż możesz, pytał daléj Książe z twojéj Ojczyzny przywołać tutaj kolonistów? i owszem, lecz pod prawem niemieckiem. Dobrze, odrzekł na to król, jeżeli dotrzymasz słowa, otrzymasz w nagrodę folwark. Janko przyobiecał wszystko królowi, lecz prosił o jakiś znak tegóż królewskiego pozwolenia. Kazimierz wziąwszy kartkę pergaminu napisał na niéj kilka słów i potwierdził swoją pieczęcią i wręczył mu ją. Na ten sposób stał się Janko posiedzicielem 6 chubów roli, na któréj później folwark zbudował i który długie wieki pod imieniem folwark Jankowskiego znany był. W roku następnym sprowadził Janko z gór kruszczowych 30 familij niemieckich do Bytomia, którzy ową okolicę uprawili i pierwsze przedmieścia i Rosberg założyli.

Jeszcze raz się zapytał Król górników, jako przed nieprzyjaciołmi uśli, a oni odpowiedzieli: bośmy się w szachtach, w podziemnych lochach schronili. Król był ciekawy widzieć owe szachty i ich prace, więc Janko zaprowadził króla i orszak jego przez las brzozowy na miejsce, które Szarlej nazywali, w skutek ukazania się Kobolda pod nazwiskiem „Szarlin” w lochach podziemnych tak nazywające. Gdy z wielkiem podziwieniem oglądali szachty, które drzewem brzozowem wykładane były, spostrzegli na jedném miejscu ogień, w którym chleb pieczono, na widok ten zawołał król oto „Piekarz” W tem przystąpiwszy do niego pszczelnik prosił króla, aby i jego ludziom udzielił prawo i kawałek ziemi do osiedlenia się, których z swojéj Ojczyzny sprowadzić zamyśla. Kazimierz ochoczo z tém żądaniem, na to zezwolił, aby i tu wioska założoną była, która ma mieć swoje nazwisko od owego Piekarza co się też stało, chociaż po upływie kilku lat. X. Sch.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prussy. Berlin 14 Kwietnia, Statsanzeiger ogłasza rozporządzenie prezydyalne, o zwołaniu niemieckiego parlamentu cłowego na 27 b. m. i upoważnienie prezydenta aby się w tem celu przygotował.

Król Wilhelm jest już od paru dni chory i nie opuszcza pokoju. — Książe następca tronu wyjechał za granicę.

Rzym. Ojciec święty odbył dzisiaj rano wszystkie wspaniałe i tkliwe wielkoczwartkowe obrzędy; pomimo znużenia, o jakie go przyprawiły, nie chciał ani jednego opuścić. Lekarzom doradzającym mu, aby miał wzgląd na swoje zdrowie i unikał zmordowania nad siły, odpowiedział, że nie chce pozbawić widoku papiezkich obrzędów tylu tysięcy cudzoziemców, którzy przybyli do Rzymu w celu przypatrzenia się onym. Zdaje się, że Opatrzność pobłogosławiła tak szczere chęci, obdarzając najczcigodniejszego starca dziwną krzepkością i mocą. Po przeniesieniu bowiem Przenajświętszego Sakramentu z Sykstyńskiéj i Paolińskiéj kaplicy, gdzie wspaniały grób był zgotowany (w Rzymie groby urządzają w wielki czwartek zaraz po nabożeństwie,) Ojciec św. udał się na zewnętrzny krużganek bazyliki Watykańskiéj, dla udzielenia ztamtąd uroczystego błogosławieństwa ludowi.

W Austryi przyróżnych domowych kłopotach, obecnie zajmują się, powiększéj części nowemi prawami o podatkach i o małżeństwie cywilnym, ktore jakoś nie łatwo przychodzi do końca, bo i cesarz sankcyą swoją odkłada i duchowieństwo stawia swoje uwagi; a przeciwko podatkom jako uciążliwym, Czesi zakładają protest.

Węgrzy też co raz jawniéj odsłaniają swe zamysły; ich celem jest utwożenie osobnéj armii węgierskiéj, co doprowadziło by do zupełnego zerwania z resztą państwa. Finanse też w Austryi, takoż wiele robią kłopotu. Cesarz obecnie pozostaje w Peszcie, gdzie powołani ministrowie z Wiednia tam pojechali.

We Francyi opisuje co do stosunków w Europie,

są dwojakie, raz wojenne, to znów wierzą w pokój niezachwiany. Mówią nawet wiele o projektach powszechnego rozbrojenia w Europie, żadne jednakże mocarstwo pierwszego kroku niezrobi, bo jakoś mimo najprzyjaźniejszych między sobą stosunków, wielkiego k'sobie zaufania nie mają. Dla tego też i wśród pokojowych usposobień nie dających jakoby powodów do jakich kolwiek politycznych zawikłań, nie przeszkadza to że każdy rząd czyni jakie takie przygotowania do wojny, a głównie Francya armii swojéj nie przestaje powiększać i nowa organizacya wojska się kontynuje — wszystkie pułki już są uzbrojone karabinami nowéj konstrukcyi (Schasspot.) Fabryki broni są w nieustannym ruchu, dzień i noc robią karabiny i leją armaty, a nawet nowego wynalazku armata zwana piekielną, jest już, jako bardzo skuteczna w swéj działalności, przygotowana. Ma to być mała armatka składająca się z trzech części, którą to część każdy żołnierz nosić z sobą może, w czasie zaś potrzeby w jednéj chwili można ją w jedną całość złożyć. Próby z tą straszną bronią odbyte w Paryżu w obecności cesarza, dały jak najlepsze rezultaty. —

Turcya także się w uzbrojeniu przygotowuje, jakoby do jakiéjś wojny, gdyż równie zaniepokojona na wschodzie i zagrożona oderwaniem części jéj posiadłości, bowiem Rumunia, Serbia, Bułgarya i Bośnia, a także i Czarnogóra myślą oswobodzić się z pod Turka, a jako narody Słowiańskie przytulić się do boku Rossyi, która na te kąski jest bardzo pragliwa i dla tego ich też burzy przeciwko Turkowi. — Podług wiadomości doszłych z Warszawy, utrzymują tam że wyszedł rozkaz postawienia armii rossyjskiéj na stopę wojenną i że wojsko już od 13 Kwietnia wojenny żołd pobiera; a więc i moskal jakoś coś przewęchuje. —

ROZMAITOŚCI.

Anglia. Z Londynu donoszą nam, że w przeszłym roku w przedmieściu Münster przeszło 2,000 luteranów do Rrzymsko-katolickiego kościoła przystąpiło.

Dwóch księży luterskich Schapkote i Edgar przyjęto w przeszłym tygodniu także do kościoła katolickiego.

W tych dniach przeszła przełożona jednego klasztoru anglikańskiego z wszystkiemi zakonnicami do katolicyzmu, a rząd angielski był zmuszony, opuszczony klasztór zamknąć.

Z Ameryki donosi gazeta centralna wiadomość, że w Posburgh przez J. O. Arcybiskupa tejże dyecezyi, generał Lane z całą familią i wielu innemi bardzo znakomitemi osobami do łona kościoła katolickiego przyjęty został.

W Orleans w południowéj Ameryce umarł t. r. Damisio Alves de Moraes w 110 roku swego życia i doczekał się licznego potomstwa, które się z 14 synów, 98 wnuków, 68 prawnuków i 12 pra prawnuków składa. — Wszyscy zaś ci potomkowie są gospodarzami i mieszkają w okolicy miasta Camo de Christiana. Kaspar Joas de Moraes, brat zmarłego jest już 113 lat stary, mieszka w sąsiedztwie swych krewnych i jest jeszcze zupełnie zdrowy. — I on ma bardzo liczne potomstwo, jako to: 11 synów, 95 wnuczków, 38 prawnukow i 12 pra prawnuków. Szczyci on się, że nigdy konno nie jeździł, nikogo nie obił, ani téż jeszcze w skórę nie dostał, nikogo nie obskarżył i nie był nigdy obskarżony, ani téż jeszcze nigdy nie przysięgał. —

(*Schl. Hsbltr.*)

Wolność kościoła we Włoszech.

Jaką wolność, pyta się Gazeta neapolitańska „liberta catolicca" ma religia katolicka we Włoszech, jakie prawa mają jéj słudzy? Jakie prawa mają, lepiéj powiedzano, w jaki to sposób rząd włoski w brew wszelkich praw cywilizacyi i ludzkości gwałty i nadużycia kościołowi katolickiemu i jego wiernem czyni, daje nam o tém, gazeta Stendardo catolicca — bliższe objaśnienie: W mieście Barsonasca w prowincyi Genui przebrali się dwaj łotrzy podczas karnawału, jeden za zakonnika, drugi zaś za księdza świeckiego i poszli na bal, gdzie się najokropniejszych bluźnierstw przeciwko Bogu dopuścili i bezwstydnie z kościoła, jego ustaw i duchowieństwa szydzili.

Gazeta observatore catolicca pisze, że w jednéj z najludniejszych ulic Mediolanu, przed kawiarnią wsiadł pewien młodzieniec do fiakru, widząc zaś jednego księdza blisko wozu przechodzącego, wejrzał na niego szatańskim wzrokiem i krzyknął do dorożkarza: „poprzejeżdżaj wszystkich tych kruków i wyniszcz ich, a dam ci franka jeżeli przynajmniéj jednego zgładzisz.

Gazeta Diritto catolicca, pisze z Florencyi że tamtejsi Patrycyusze Stugelo Frescobaldi i Antomini, będąc na przechadzce widzieli, jak parę młodzieńców jednego z katolickich księży katowali — Przystąpili bliżéj chcąc złośliwą zawziętość hamować, lecz i oni od złoczyńców zostali insultowani.

Gazeta Unita catolicca mówi, że pewni Giacomini i Mascella, w bliskości Urbino widzieli, jak bluźniono z Mszy świętéj, potém przygotowała się ta zgraja do processyi, i udawali jak gdyby Przenajświętszy Sakrament nieśli. — Z jednego domu gdzie konający leżał wypędzoni, udali się do jednego

z swych towarzyszy, który zupełnie opiły w łóżku leżał. Tam szydząc z świętych obrządków kościoła, dali mu rozgrzeszenie i wiatykum. — To tylko niektóre z wiadomości, jakie nam dzisiejszą pocztą nadeszły.

Nie tylko te, ale jeszcze i inne wypadki charakteryzują postępowanie, nie tylko rządu, ale i ministrów włoskich — jako to: zamknięcie tyluż kościołów, odebranie dochodów 70 talarów od sta; niewypłacanie pensyi wikaryuszom i zabranie tylu dóbr kościelnych.

Wypadki w Padui podczas trzechdniowego nabożeństwa są niesłychane, — jednakowóż stały one się z wiedzą rządu, gdyż minister Cadorna prefektom surowo nakazał, ażeby gwałtem wzbraniano to nabożeństwo. Podług wiadomości z Rassano, wytoczono czcigodnymu Arcybiskupowi tejże Dyecezyi proces, że zakazane nabożeństwo odprawiać kazał. — Duchowieństwo które się do modlitw w kościołach zgromadziło, zostało gwałtownie rozpędzone. —

Taką wolność posiada kościół w wolném państwie Włoskim. (*Brsl. Hsbltr.*)

Fałszywie zrozumiana klątwa.

Pewien kmiotek, który zawsze mniemał, iżby orać i włóczyć nie mógł, gdyby na swe woły nie klął: „Niech was piorun uderzy!“ Tak też pewnego razu, rzucił ową klątwę bardzo serdecznie, aż woły zadrzały. Piorun nie daje zaś z siebie szydzić; usłyszał klątwę i namyślił się, chłopu wolę uczynić. Ani godzina nie upłynęła, jak się ogromnie około wołów kmiotka zaćmiło, grzmieć i błyskać się zaczęło, piorun uderzył, — a ładne woły chłopa zostały zabite. Teraz cały zysk jego zginął; pilnie im bowiem chojny obrok udzielał, aby je tęgo wytuczyć i wielką sumę pieniędzy za nie zebrać; ale niestety! teraz leżały na ziemi i nikt mu już ani centa za nie nie dawał. Podrapał się zmartwiony chłop za uchém i rzekł: „Miły Boże! tak nie mniemałem, tak nie chciałem!“ Wszystkie lamentacye jego jednak nic nie pomogły; dla wołów nie uczynił Pan Bóg cudu: one zostały zabite. Z téj historyi mamy tę naukę, jak następuje: piorun zrozumiał źle tę klątwę a chłop miał szkodę. Rozmyślał sobie więc chłopek, co mu klątwa za skutek przyniosła; żeby go na przyszłość coś gorszego nie spotkało, z tego powodu unikał wszelkiéj klątwy i piorunów i od owego dnia już nie dowierzał.

Jest bardzo łatwo, że, co przez klątwę owego wieśniaka spotkało, to też i innych klątwiarzy spotkać może. Może ich Pan Bóg jeszcze bardziéj ukarze, niżeli owego wieśniaka. Tak, jak piorun we woły, mógł też w samego chłopa uderzyć i żal jużby owemu klątwiarzowi nie był nic pomógł, ale owe słowa: „gryź trawę“ byłoby można tu zastósować. Którą miarą człowiek mierzy, tą miarą będzie mu też odmierzono. Jak łatwo się stać może, żeby kogoś djabeł porwał, gdy codziennie lekkomyślnie mówi: „Niech mnie djabeł weźmie!“ Udzielam więc wszystkim klątwiarzom tę przyjacielską radę: „Miejcie się na baczności!“

PAWEŁ WALLON.

Przesłanie trzewików telegrafem.

Wieśniak pewien we Francyi odebrał list od syna swego, który służył w Krymie. Powodzi mu się dobrze, tylko na brak obuwia narzeka i prośi ojca, żeby mu nowe trzewiki przy pierwszéj sposobności przesłał. Ojciec każe robić nowe trzewiki i myśli, jakby je przesłać. Wreszcie przychodzi mu do głowy, że do tego są telegrafy. Przylepia więc adres na trzewikach i zawiesza je na najbliższym słupie telegraficznym u haczyka, na którym się drut wspiera. Niebawem przechodził tamtędy strażnik od telegrafu a ujrzawszy zawieszone nowe trzewiki, zdjął je i wzuł na nogi, a swoje stare i podarte natomiast zawiesił. Nazajutrz wraca chłop ciekawy, czy trzewiki już odeszły, a znalazłszy w ich miejscu podarte, nie mógł się wydziwić, że mu tak spiesznie syn stare obuwie odesłał.

O Postaci Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Za czasów Oktawiana cesarza, niejakiś poganin Leutulus, urzędnik króla Heroda, Senatowi i radzcom rzymskiem, opisał co następuje:

Ukazał się tych czasów i jeszcze jest, człowiek wielkiéj mocy, któremu imię Jezus Chrystus, ten nazwan jest od ludzi Prorokiem prawdy, a uczniowie Jego zwią Go Synem Bożym, wzbudza on umarłych i uzdrawia chorych. Mąż ten jest postaci wysokiéj, nadobny i wdzięczny, oblicze ma uczciwe, a którzy na Niego patrzą, muszą Go poważać i miłować. Włosy ma barwy dojrzałego orzecha laskowego, gładkie, a po plecach rozpuszczone, rozdzielone są w pośrodku głowy, podług obyczaju Nazarejczyków. Czoło gładkie i nader jasne. Twarz nie zmarszczona i bez żadnéj skazy, którą rumienność mierna krasi. Nosowi i ustom z wszelkich miar nie ma przygany. Brodę ma gęstą i wdzięczną, tego samego koloru jak włosy na głowie, nie długą, w pośrodku rozdwojoną. Wzrok ma miły i łaskawy, w upominaniu łagodny, luby, otwarty, zachowując powagę, którego nigdy nie widziano aby się śmiał, ale płakiwał często. W postawie ciała wysoki i nadobny, wymowę ma poważną i miłą, a między synami ludzkiemi jest najnadobniejszym i najmilszym.

Cudowny obraz Matki Boskiéj w Carogrodzie.

Można w każdy dzień, a nawet należy abyśmy każdego czasu, podczas smutków, których tak często na tém padole płaczu doznawamy, do cudownéj Królowéj nieba się uciekali i Jéj w pokorze służyli. Że zaś sobota jest dniem ulubionym, naszéj cudownéj Bogarodzicy i dla Niéj poświęcony, dowiodła swym wiernym, niezliczonemi cudami. —

Daleko, bardzo daleko na wschodzie, leży sławne miasto słowiańskie, dawniéj Carogród, teraz zaś Konstantynopol zwane. Jest tam kościół, leżący nad złotem zatokiem morza czarnego, który słynie w całéj okolicy, nietylko z przepychu ale i dla tego że Matka Boska to miejsce polubiwszy, mnóstwem cudów poświęciła. W tym to właśnie kościele była kaplica a w niéj prześliczny obraz Bogarodzicy, pięknością swego oblicza tak zajmujący, że każdy co go raz widział, już nigdy o nim nie zapomniał. Z czci dla cudownéj Matki Boskiéj była na obrazie droga zasłona zawieszona, a nie śmiała żadna ciekawość ludzka, ani tknąć zasłony, ani odkryć oblicza świętego, lecz gdy zaś w piątek na nieszpory dzwoniono, a słońce do zachodu się miało, wtenczas cała ludność Carogrodu cisnęła się do kościoła, aby oglądać prześliczne oblicze cudownéj Bogarodzicy. Bowiem w piątek, gdy się nieszpory zaczęły, stał się jawny cud, kosztowna kurtyna która obraz święty nakrywała, zaczęła się z wolna odsuwać, a prześliczna Bogarodzica ukazała się swym wiernym dziatkom, Jéj ukłony oddającym. W sobotę gdy się nieszpory kończyły, stał się nowy cud, gdyż kurtyna która nieruchoma jak mur, zaczęła się z wolna na obraz spuszczać aż go zupełnie nakryła. Z tego to powodu nazywają tam, sobotę dniem Maryi. Można każdy dzień, należy ażebyśmy każdego dnia się do Maryi uciekali, lecz dzień sobotny ona polubiła i dla siebie poświęciła.

H. GNOTEŃSKI

Nie ciekawy.

Pewien pan chcąc chłopca, który mu w zbożu zrobił szkodę ukarać, zaczął na niego wołać: „Chłopeczku, pójdź tu, powiem ci coś nowego!“ Na to chłopiec, domyśliwszy się o co idzie, odpowiedział: Małe dzieci nie potrzebują wszystkiego wiedzieć.“

RADY GOSPODARSKIE.

I. Sposób pewny na krowy, które mleko straciły. Weź gliny świeżéj, zmieszaj z octem winnym, zrób z tego plaster, przyłóż na wymię i zostaw go 24 godzin, a krowa odzyska mleko, jeżeliby ten czas nie był dostateczny, odmień plaster i zostaw go przez dwa lub trzy dni jeszcze.

II. Użytek z kur. Gdy w każdym miesiącu kurnik wysypie się piaskiem, przydawszy do niego trochę niegaszonego wapna, a przytem gdy tenże kurnik, w zimie ciepło się trzymać będzie, wtedy, zacząwszy od miesiąca lutego aż do jesieni, uzyskać można od każdéj kury po 140 do 150 jaj. Na kury nieśne chować trzeba raczéj młode niżeli stare, gdyż takowe lepsze są do nasadzania. —

Prognostyka na miesiąc Kwiecień.

Bobu grochu
Siéj po trochu.
A gdyś wartki
Siéj tatarki.

Dnia 25 św. Marka.

Święty Marek
Poszedł na folwarek,
Oglądać żytko
Czy weszło wszystko.

Święty Marek
Rzuci do wody ogórek.
Mokry Kwiecień, suchy Maj,
Będzie żyto jako gaj.

Wiadomość Literacka.

W Toruniu wychodzi pismo polskie codziennie p. t. „*Gazeta Toruńska.*“ Zawiera ono wiadomości polityczne, doniesienia z miasteczek Prus Zachodnich, W. Ks. Poznańskiego i także niekiedy z Górnego Szlązka. Podaje regularnie ceny targowe wrocławskie, poznańskie, berlińskie (telegraficznie,) gdańskie (telegraficznie,) bydgoskie i toruńskie. W odcinku drukuje się powieść. Przedpłata na pocztach pruskich kwartalnie wynosi 1 tal. 12 sgr. 6. fen.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 21 Kwietnia 1868.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs monety i pieniędzy papierowych.

Dukaty	$96\frac{3}{4}$ ż.
Frydrychsdory	$112\frac{5}{8}$ ż.
Luidory	$112\frac{5}{8}$ d.
Napoleondory 5.	$13\frac{1}{8}$ p.
Sowereny 6.	$24\frac{3}{4}$ p.
Dollary 1.	$12\frac{1}{2}$ p.
Złota funt celny	469 ż.
Srebra „ „	29 ż.
Banknoty zagraniczne	$99\frac{4}{5}$ ż.
Bank. austryackie	$87\frac{2}{3}$ ż. $87\frac{11}{12}$ d.
Bil. b. rosyjskiego	83 ż. $83\frac{1}{8}$ d.

Kurs giełdy zbożowéj.

	szefel.	sgr.
Pszenica biała	„ 109 - 119 - 126	„
Pszenica żółta	„ 108 - 117 - 123	„
Żyto	„ 84 - 85 - 87	„
„ cudzoziemskie	80 - 82 - 84	„
Jęczmień	„ 61 - 65 - 66	„
Owies	„ 39 - 41 - 42	„
Groch	„ 70 - 74 - 78	„
Kartofle miarka	$1\frac{3}{4}$ - 2	„
Rzep 150 funt.	174 - 184 - 194	„
Rzepak letni sztl.	150 - 164 - 170	„
„ zimowy „	164 - 174 - 184	„
Kon. czrw. ctr.	$10\frac{1}{2}$ - $13\frac{1}{2}$ - 14	„
Kon. biała ctr.	$13\frac{1}{2}$ - $16\frac{1}{2}$ - $19\frac{1}{2}$	„

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładem i Drukiem T. Heneczeka w Niemieccha Piekarach.